Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ŚW. WOJCIECH.
W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Nr. 1. Kraków, styczeń 1910. Rok IV.

OD REDAKCYI.

W Imię Boże rozpoczynamy czwarty rok istnienia naszego pisemka.

Jak dotychczas, tak i nadal zadaniem naszem będzie czytelników naszych:

Zapoznawać z prawdami wiary św.; Tej wiary św. bronić i do praktykowania jej zachęcać.

Wszelką politykę, o ile z wiarą św. wprost albo pośrednio nie jest związaną, — wszelką partyjność wykluczamy z góry.

Pozostając przy tym samym formacie urozmaicamy treść każdego numeru, ceny jednak nie podnosimy i jak dotychczas niższych obstalunków nie przyjmujemy, jak na **dziesięć egzemplarzy.**

Wprowadzamy tu tę tylko zmianę, że ktoby chciał mieć jeden egzemplarz, może go sobie zaabonować za 1 K. 75 hal. (1 M. 75 fen.). Egzemplarze tak rozsyłane, będziemy drukować osobno na papierze grubym, białym, satynowanym.

W myśl tedy naszego programu będziemy i nadal:

Zachęcać czytelników naszych do czynnego udziału w życiu Kościoła, przypominając im odpowiednie fazy kościelnego roku, ważniejsze Święta i uroczystości, szczególnie zwyczaje staropolskie z niemi związane;

Objaśniać po kolei prawdy wiary św., dogmaty, przykazania, sakramenta;

Przestrzegać przed wrogami tejże wiary, polemizując z nimi, i podając ludowi naszemu środki samoobrony;

Za takich zaś wrogów uważamy przedewszystkiem **żydów,**

Wyłączając wszelki hałaśliwy antysemityzm z hasłem: „Precz z żydami!“, będziemy trzymać się hasła asemityzmu: „Bez żydów“. Dlatego też będziemy pilnie podawać sposoby, służące do **odsobnienia żydów** i uwolnienia ludu naszego od ich zgubnego, rozkładowego, demoralizującego i rujnującego wpływu.

Potem za takich wrogów wiary, uważamy **socyalistów i protestantów**, — tych ostatnich nie tyle za wrogów ludu naszego w kraju, ile tych setek tysięcy, którzy rok rocznie w strony protestanckie idą na robotę.

Będziemy dalej **walczyć z pijaństwem**, przypominając jego zgubne skutki; z **nieporadnością** naszego ludu, zalecając mu środki **samopomocy: jak sklepiki, kółka rolnicze, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. d.**

Osobno na oku mieć będziemy **potrzeby obieżysasów**; przy sposobności podawać będziemy **wskazówki praktyczne z dziedziny hygieny, wychowania i gospodarstwa**;

Wreszcie będziemy się starać **urozmaicać treść** każdego numeru **przykładami** z życia, o ile się da swojskiego, odpowiedniemi wiadomościami **z dnia**, i **wierszykami**.

„Jeszcze się ten nie narodził, ktoby wszystkim dogodził“. Wiemy to dobrze. Aby jednak i pod tym względem zrobić co można, prosimy Czytelników naszych, szczególnie P. T. nasze Duchowieństwo, aby widząc braki naszego pisemka, nie zapominali o jego zaletach, — uwzględnili, że co się w ich okolicy nie nadaje, zapobiega się w innej nieraz piekącej potrzebie i aby z uwagami swemi chcieli się z nami podzielić, a my o ile będzie można, będziemy się starali je uwzględnić.

Komu ten nasz program odpowiada, niech nam swej pomocy nie odmawia i do rozszerzenia się pisma naszego podług sił przyczynia!

Rozpoczynając w Imię Boże czwarty rok naszego pisemka

życzymy wszystkim naszym Czytelnikom

błogosławieństwa Bożego, zdrowia i powodzenia we wszystkiem a najbardziej zachowania największego skarbu, wiary św.

Tę wiarę wyrwać Wam chcą jej wrogowie. A

Wrogami wiary św. są żydzi,
Wrogami wiary św. są socyaliści.

Wrogowie ci nie próżnują i nie w ten to w inny sposób starać się będą w sercu Waszem wiarę tę św. jak nie wyrwać, to przynajmniej podkopać. Dlatego pamiętajcie, czytelnicy drodzy, na słowa św. Pawła, pisane do św. Tymoteusza:

„O Tymoteuszu! Strzeż tego, co ci powierzono, nie zwracając się do niezbędnych nowości słów i odpowiedzi fałszywej i naiwnej umiejętności“. (I. 6. 10).

»Patrzcie, aby kto Was nie oszukał przez filozofię i próżne omawianie wedle ustawy ludzkiej podług elementów świata, a nie według Chrystusa.«

Wróg nie próżnuje, nie próżnujmy tedy i my, ale dzielnie, śmiało i wytrwale

Brońmy swojej wiary!
Występujmy w Obronie Prawdy!

Wrogiem wiary katolickiej jest żyd.

Jeżelibyś w tem, drogi Czytelniku, miał jaką wątpliwość, przeczytaj raz, drugi i trzeci z uwagą co w kahale żydowskim we Lwowie w 1875 r. wygłosił pewien rabin, a sam się przekonasz.

Otóż mówił on tak: „Bracia! Dziewiętnaście wieków walczą żydzi o władzę nad światem, którą Bóg Abrahamowi przyobiecał,

krzyż jednak powalił żydów.

»Rozprószeni po wszystkich ziemiach świata, byli żydzi wszędzie przedmiotem prześladowania. Ale już to samo rozprószenie żydów po całym świecie świadczy o przynależności całego świata do nas!

»Dziś naród żydowski staje się coraz potężniejszy.

»W rękach żydowskich nagromadzony jest pieniądz, przed którym uchyla czoło cały świat.

»Pieniądz to przyszłość żydów.

»Czasy prześladowania już minęły. Postęp i cywilizacya ludów chrześcijańskich stanowią mury ochronne dla żydów i przyspieszają urzeczywistnienie naszych planów.

»Nam żydom udało się opanować główne centra giełdy światowej w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie Amsterdamie i Hamburgu. Wszędzie, gdzie żydzi rozporządzają wielkim kapitałem. Wszystkie państwa są dziś zadłużone. O długach stanowimy my żydzi, więc państwa muszą się coraz więcej obdłużać.

»Długi zaciągnięte przez państwa oddają w zastaw w ręce żydowskie kopalnie, dobra państwa, koleje i fabryki państw.

»Konieczną jest jeszcze rzeczą, aby żydzi wszędzie ziemię zagarnęli, a zwłaszcza wielką posiadłość.

»Skoro wielka posiadłość przejdzie w ręce żydowskie, wtedy robotnicy chrześcijańscy umożliwią nam wielkie dochody. Uciskano nas przez 19 wieków, teraz wyrośliśmy ponad głowy tych, którzy nas dotąd uciskali. Prawda, że niektórzy żydzi dają się chrzcić, ale fakt ten tylko przyczynia się do wzmocnienia naszej potęgi, gdyż chrzczeni żydzi zawsze żydami zostają.

»Przyjdzie czas, w którym chrześcijanie zechcą przyjąć wiarę żydowską, ale Juda ze wstrętem ich odrzuci.

»Wrogiem naturalnym

żydów to Kościół katolicki. Dlatego musimy Kościół zarazić duchem swawoli, niewiary i brakiem wszelkiej karności. Musimy podsycać walkę i niezgodę pośród różnych wyznań chrześcijańskich.

»Kapłanom katolickim wypowiedzmy walkę najzacieklejszą na wszystkich polach. Kapłanów musimy zarzucić całą masą szyderstw i wyśmiewisk, oraz skandalami z prywatnego życia, aby ich przez to oddać w ogólną pogardę i pośmiewisko. Musimy dalej mieć wpływ na szkołę.

»Religia chrześcijańska musi być wycofaną ze szkół, wówczas religia chrześcijańska musi zaginąć.

»Kościół zubożeje wtedy i straci znaczenie, a dobra jego przejdą w ręce żydów.

»Żydzi muszą wszystko w swe ręce ująć, a zwłaszcza władze i urzędy, dalej adwokaturę, sądownictwo a najbardziej medycynę. Żydowski lekarz ma najlepszą sposobność zetknięcia się najbliższego z rodziną chrześcijańską. Żydzi muszą kres położyć nierozerwalności małżeńskiej i doprowadzić do państwowych ślubów cywilnych.

»Francya padła już ofiarą, obecnie czas na Austryę. W końcu idzie o zawładnięcie prasy. Wtedy panowanie nasze całkiem zapewnione".

Taką mowę wygłosił talmudysta żyd we Lwowie na kongresie talmudystów. Przytacza ją w całości Rudolf Vrba w dziele: „Die Revolution in Russland. Statistische und socialpolitische Studien", (II tom str. 461—691. Praga 1906).

Uważasz, Czytelniku drogi, jak się tam rabin rozpędził.

Ni mniej ni więcej chce on Ciebie, chce nas wszystkich chrześcijan uczynić sługami i niewolnikami żydowskimi bo „cały świat należy do żydów, bo pieniądze (kapitał) w ich rękach, bo państwa po uszy obdłużone w ich rękach, bo kopalnie, dobra, koleje i fabryki państw w ich rękach, bo ziemia a przedewszystkiem wielka posiadłość ma być w ich rękach".

A nie są to tylko próżne przechwałki, tylko w znacznej części osiągnięte rzeczywiste korzyści.

Mrowie przejść nas powinno, co będzie jeśli tak dalej pójdzie. Na razie odbierają nam majątki i zagrody, opanowują nasz przemysł i handel, panoszą się w naszych miastach. Ale oni na tem kończyć nie myślą. Im się chce wydrzeć w dodatku nasze dusze, zepsuć nam nasze serca i dlatego chcą:

wpływ mieć na szkoły,

wyrzucić religię chrześcijańską ze szkół,

dobra kościelne nam zagrabić,

zniszczyć nierozerwalność małżeńską,

i zawładnąć prasą.

W ten sposób starają się zgnieść Kościół katolicki, którego są wrogami i doprowadzić do tego, żeby chrześcijanie wyrzekli się swej wiary i przyszli

do nich, aby stać się żydami.

Widzicie czego im się zachciewa. Niedoczekanie ich, Czytelniku drogi, ale tylko wtedy, jeżeli powstaniemy jak jeden mąż i rękami nogami

przed żydami bronić się będziemy.

Inaczej wielu z nas zginąć i wielu zmarnować się może.

Każdy żyd, to wróg naszej wiary św., ale nietylko żyd.

Wrogiem wiary św. jest i socyalista.

Bo socyalista służy żydom. A służy im, bo socyalistami rządzą żydzi.

Dziś wszyscy o tem wiedzą, że u socyalistów rej wodzą żydzi i to bogaci żydzi, którym się dobrze powodzi, którzy nie znają ciężkiej pracy, a żyją lekko, bez troski, z grosza, składanego przez robotników.

Na wszystkich zjazdach międzynarodowych socyalistów roi się od żydów. W Brukseli w r. 1907, przedstawicielem austryackich socyalistów był żyd Dr Adler, a galicyjskich żyd Dr Diamand. We Lwowie w maju 1907 roku, przewodniczyło na zjeździe socyalistów aż 4 żydów, Diamiand, Seelieb, Haecker, Mailich, a w roku 1908 na zjeździe socyalistów w Krakowie przewodniczył żyd Dr Diamand.

Żaden z tych żydów nie jest robotnikiem ani z ludu pracującego w pocie czoła.

Jak śmią socyaliści takich ludzi nazywać przedstawicielami polskiej (!) partyi robotniczej (!), tego zrozumieć niepodobna. A przecież tak jest!

Do gazet socyalistycznych najgorsze rzeczy na religię i na księży piszą żydzi; redaktorami pism socyalistycznych są żydzi n. p. »Naprzodu« w Krakowie; na zgromadzeniach do robotnika polskiego mówią żydzi i na Polaków wygadują obelgi.

Na 99 mówców socyalistycznych w Berlinie i okolicy przemawiało 21 stycznia 1907 r. aż 40 żydów.

W lutym 1906 roku pisała jedna gazeta krakowska tak: »W organizacyach socyalistycznych żydzi zajmują naczelne stanowisko. W Warszawie ostatnimi czasy aresztowano 11 członków sądu socyalistycznego, który wydawał wyroki śmierci, na kogo mu się tylko żywnie podobało, i wyroki te przez swych oprawców wykonywał. Wszyscy członkowie tego samozwańczego sądu byli żydami“! A więc kłamie „Prawo ludu“, pisząc: w »naszej partyi rządzi sam lud«.

Jeżeli tedy żydzi rządzą socyalistami to socyaliści różnią się tylko tem od nich, że są faryzeuszami.

Z żydem przynajmniej wiemy jak się rzeczy mają. Socyalista udaje, że jest chrześcijaninem. Ba! bywało nawet że po gazetkach swych pisze bluźnierstwa takie np. że „P. Jezus był pierwszym socyalistą“, że „socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa“.

Przypomnij sobie, Czytelniku drogi, słowa Pańskie o wilku i owczej skórze.

Socyaliści prawdziwi tak jak żydzi Chrystusa Pana nienawidzą, Bóstwo Jego zaprzeczają, z wiary św. Jego się naigrywają, Kościół św., jak żydzi prześladują, kościołowi jak żydzi, wypowiadają „wojnę“ Dobrze o socyałach napisał ktoś:

„Jeżeli chrześcijaństwo jest ‚religią socyalistyczną“, to gdzież w niem te bluźnierstwa, kradzieże i mordy bandytów-socyalistów z Królestwa, Galicyi i Rosyi?“.

„Jeśli P. Jezus jest „pierwszym socyalistą“, to kiedyż on nakazywał szerzyć nienawiść bliźniego, gotować noże na rzeź, kłamać, potwarzać, kraść, bluźnić i mordować bliźnich? Udowodnijcie wpierw, że na to pozwalał, a wtedy dopiero będziecie mogli wołać, że „socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa“.

„A tego przecież do końca świata nie udowodnicie! Macie tylko p o z o r y podobieństwa do Chrystusa, prawdziwej Jego nauki nie chcecie, bluźnicie jej, choć ją znacie!“

„Zbliżacie się do uciśnionych i wyzyskiwanych — i Jezus to robił; ale On się zbliżał aby ich leczyć, pomagać, ratować, On im kazał miłować nawet nieprzyjaciół!!! a wy? — jedną ręką podajecie im nibyto kawałek chleba, a drugą wpychacie nóż do ręki, nienawiść i zemstę do serca, przekleństwo i bluźnierstwa na usta, niewiarę do duszy, pogardę dla nauki Kościoła, uczycie bluźnić na Papieża, biskupów i kapłanów jako „apostołów ciemnoty“ (Pr. l. 22), „chamów“ (nr. 30), „klerykalne psiaki“ i „kanalie“ (nr. 4. 1908), jako „czarne hyeny“ i „bandę fałszywą o faryzejskiej obłudzie“(nr. 3) itd. itd.“

»I mimo to wołacie: „My jedyni, prawdziwi przyjaciele ludu“. Czy tych siedmiu występków i zbrodni, któremi lud poicie, nauczyliście się od Chrystusa, od Kościoła Jego, z Ewangelii Chrystusowej?

»Nie! nie Chrystus was tego uczył, tylko ojciec kłamstwa i niezgody.

»Jakoż tedy, gdy wam słusznie obłudę i występki zarzucają, śmiecie zastawiać się słowami Chrystusa: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości“?? (nr. 31). „I będą was prześladować dla imienia mego“?? Was nie dla imienia za Chrystusa, ale za bluźnierstwa, kradzieże i mordy ludzie ganią i potępiają.

»Dziwne u was podobieństwo do sekty żydowskiej Faryzeuszów. Słynęli oni z samochwalstwa, robili trochę dobrego dla oka, a w skrytości największe popełniali zbrodnie, bałamucili lud i nie chcieli Chrystusa uznać za Boga.

»Toteż gdy raz zawzięcie spierali się z Jezusem, zamykając sobie gwałtem oczy na jasną prawdę słów Jego i nie chcieli go zrozumieć, rzekł im krótko: „Wy z ojca dyabła jesteście!“ (Jan św. 8. 44).

Niech sobie socyaliści sami odpowiedzą, skąd wzięli oni piekielną nienawiść Kościoła i bliźnich, owe bluźnierstwa, na Chrystusa miotane — kradzieże i mordy — To wszystko nie jest Chry-

stusowe. — Nie! socyalizm nie jest dzieckiem chrześcijaństwa! nie! ale
jest dzieckiem żydowstwa.«
Brońmy się tedy od żydów! Brońmy się od socyalistów!

Niech ręka nasza nie tknie pisma socyalistycznego jak „Naprzód“, „Prawo ludu“, „Głos“ (lwowski), „Kropidło“, „Robotnik ślązki“ i wszystkiego co z ich rąk wychodzi, bo to broń w kuźni żydowskiej ukuta na zabicie w Tobie Twej wiary na wyrwanie Ci najdroższego skarbu, którym cię P. Bóg obdarzył.

Uroczystość Nowego Roku.

1 stycznia obchodzi kościół uroczystość Nowego Roku czyli Obrzezania Pańskiego. Obrzezanie był to obrzęd bolesny i upokarzający, któremu każdy żyd w ośm dni po swem urodzeniu był poddawany na znak przymierza zawartego przez P. Boga z Abrahamem i wiary jego w mającego przyjść Mesyasza.

Przez ten to obrzęd żyd stawał się członkiem narodu wybranego, jak dziś każdy z nas staje się przez chrzest członkiem Kościoła. Przez niego całe prawo Mojżeszowe poczynało go obowiązywać, jak nas przez chrzest poczynają obowiązywać przykazania Chrystusowe i kościelne.

Tajemnica Obrzezania Pańskiego przypomina także, że powinniśmy walczyć z namiętnościami, pokonywując w sercu swem wszelkie pożądliwości według tego co powiedziano: »Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani woła, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest«.

Do nas to pisze św. Paweł: »Duchem chodźcie a pożądliwości ciała nie wypełniajcie. Albo wam ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału...

»A jawne są uczynki ciała i cudzołostwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, czarowania, nieprzyjaźń, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa i tym podobne. O których powiadam wam, iż którzy takowe czynią Królestwa Bożego nie dostąpią. (Gal. V. 171).«

Pan nasz nazwany został naszym Zbawicielem.

Ponieważ dwa dni po swem Narodzeniu otrzymał imię Jezus, więc pamiątkę dnia tego obchodzimy z radością, ciesząc się, że między nami zamieszkał poza którym »w żadnym innym niema zbawienia, albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni« (Dz. 4. 11.)

Kochajmy Pana Jezusa, Czytelnicy drodzy, kochajmy go coraz silniej, coraz goręcej! Niech czynna miłość nasza ku Niemu w roku przyszłym uczyni Mu

radość za nienawiść, z jaką prześladują Go żydzi, prześladują socyaliści, prześladują grzesznicy i świętokradzcy.

Kończąc rok stary a rozpoczynając nowy niech każdy z nas:

1) Podziękuje P. Bogu za otrzymane w roku dobrodziejstwa,

2) Przeprosi P. Boga za wszystkie grzechy, któremi w nim Go obraził i czemprędzej przez spowiedź je zgładzi.

3) Z ufnością niech prosi dla siebie, swych krewnych, sąsiadów, dla całego Kościoła o łaski w roku przyszłym potrzebne.

4) Niech pamięta, że ten rok może być ostatnim w jego życiu!

Na Nowy Rok!

My przed wami dziś stajem,
Staroświeckim zwyczajem,
W Nowy Rok piosnkę niesiem w ofierze;
Gdy nadzieją duch rośnie
Kolędujem radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze.

Narodzony Syn Boży,
Niech Swe Serce otworzy,
Kędy skarb nieprzebrany, bogaty!
Niechaj gwiazda Trzech Króli,
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Marya
Waszym modłom niech sprzyja,
W dobry czas niech Ją prośba poruszy!
Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na naszej niwie
I cnoty na naszej duszy.

Ponad miasty i wioski
Niechaj czuwa Duch Boski!
Dary niech rozsypuje w narodzie;
Czy biesiada, czy praca,
Niech wam serce obraca
Ku miłości i zgodzie.

A Opatrzność co chwila
Niech was groszem zasila,
Szczęść wam Bóg i panowie i prości!
Mając grosza obficie,
Toć kalendarz kupicie
Liczyć dzionki radości.

Syrokomla

Nowy rok w dawnej Polsce.

KOLĘDA.

Był dawniej i u nas, w Polsce zwyczaj bardzo pożyteczny i dotąd w wielu okolicach zachowany, że proboszczowie i ich wikaryusze odwiedzali po kolędzie około Nowego roku wszystkie strzechy swoich parafian. Ksiądz ogłaszał z ambony, kiedy do której wsi przybędzie.

Dawniej wizytę taką odprawiał proboszcz w towarzystwie organisty i kilku uczniów szkólki parafialnej, która przy każdym znajdowała się kościele. Organista z chłopcami dzwonił i odśpiewywał kolędy o Narodzeniu Pańskiem, tchnące niezrównaną sielską prostotą, a których tyle ułożyli w minionych wiekach nieznani poeci domorośli.

Tymczasem pasterz wszedłszy do chaty winszuje Nowego Roku, wypytuje o zdrowie i powodzenie, spisuje miejscową ludność, wgląda w pożycie rodziny przy jej ognisku, i w porządek domowy, radzi, upomina, godzi, utwierdza w miłości, egzaminuje dzieci, naucza. grzecznym rozdaje obrazki Świętych i książeczki, wszystkim daje krzyż do całowania i błogosławi strzechę i owieczki swoje.

Odwiedziny takie duchownych, pojmujących posłannictwo swoje, dają wyborną sposobność oddziaływania na moralność i oświatę ludu.

Powinszowania i Życzenia.

Ostatni wieczór starego roku, północ i narodziny Nowego, mają w sobie coś uroczystego i tajemniczego. Nadchodzi chwila, w której rok stary kona i ukazuje się nowy. Czas przyjmuje wtedy niejako postać zmysłową.

»Rok nowy — jakim będzie«? pyta każdy, a że nie wie, a chce, aby wypadł jak najlepiej, więc rzecz prosta, że życzy i przyjmuje życzenia, winszuje i przyjmuje powinszowania.

Podług staropolskiego zwyczaju proboszcz, w kościele po kazaniu winszuje parafianom Nowego Roku, a po nabożeństwie w plebanii przejmuje sam życzenia od wszystkich, poczem udaje się do kolatora, gdzie znowu wzajemnie następują życzenia.

Ojcowie nasi dbali o życzenia noworoczne, jako o ważną sprawę, bo płynęły one ze serca prostego i szczerego. Wiedzieli wszyscy komu czego życzyć należy, a rozum, dowcip, grzeczność, serce, wdzięczność, cześć, sąsiedzka zażyłość siliły się na wysłowienie życzeń.

Dawni Polacy witali się w Nowy Rok słowami: „Bóg Cię stykaj“ co oznaczało: „Bóg niech się tobą opiekuje“.

Rolnicy obsypywali się owsem na znak pożądanej obfitości zbo-

ża, a ci co chodzili po domach z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na wszystkie rogi stołu sypali po szczypcie, aby całe stoły były założone chlebem w nowym roku.

Dzień ten powinien zastać zawsze bochen chleba na stole domowym w świetlicy, jako znak obfitości daru Bożego, który przez cały rok nie powinien schodzić ze stołu, ale przysłonięty obrusem służyć na powitanie gościa i ubogiego.

Podarki.

Dawni magnaci byli na nowy rok hojni stosownie do zasług swoich dworzan i krewnych, rozdając im na kolędę nieraz wioski, a zwykle konie, rzędy, puhary, drogie pasy, bobrowe kołpaki, szable i t. d.

I szlachta dawała kolędy, na jaki kogo było stać.

Dzieci i żakowie (uczniowie) szkolni prawili rodzicom powinszowania po polsku, lub po łacinie. Ubodzy uczniowie, tak zwani żacy, co się uczyli darmo po klasztorach, a żywili u ludzi poczciwych, — na Nowy Rok, zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy i winszując Nowego Roku, starali się zaśpiewać coś takiego, coby pobudzić mogło do wesołości i hojności.

I tak np. śpiewali:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika i do niej piernika
Hej kolęda, kolęda!

Chleba pytlowego i masła do niego,
Każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
Każ dać obiad hojny, boć pan Boga bojny
Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeśliś nie sknera, daj i kupę sera
Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni!
Bacz, w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie,
Które, kiedy zjemy, to podziękujemy
Hej kolęda, kolęda!

Żaków wiejskich naśladowała dziatwa wioskowa, obchodząc chaty i dwory »za nowym latkiem« i za powinszowania dostając smaczne kąski na noworoczną biesiadę. Życzy ona i winszuje najczęściej w następujący sposób:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na szczęście, na zdrowie, na Nowy Rok!
Aby was niebolała głowa, ani bok;
Aby się wam rodziła i kopiła
Pszenica i jarzyna, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku;
W stodole i w oborze, w komorze i na górze!

(Z Glogera)

O Chrzcie św.

Kto uwierzy i ochrzci się — zbawion będzie.

Chrzest jest tak do zbawienia potrzebny, że nawet dziecko niechrzczone do nieba dostać się nie może.

Ze wszystkich sakramentów chrzest św. jest najpotrzebniejszym. Bez chrztu św. nie można być chrześcijaninem.

Wierząca matka.

Św. Augustyn opowiada, że za czasów jego w mieście afrykańskim Uzali, żyła pobożna niewiasta, którą P. Bóg obdarzył synem. Najgorętszem życzeniem jej było wychować go na dobrego chrześcijanina i dlatego nie zwlekając, pospieszyła zapisać go na razie do liczby katechumenów, aby potem jak tylko dojdzie do rozumu, zwyczajem ówczesnym mógł być zaraz ochrzczony.

Tymczasem zrządził P. Bóg, że chłopczyk umarł nagle tak, że ochrzcić go nie było czasu. Matka była niepocieszona. Smuciło zaś ją nie to, że postradała dziecko, ale że ono do nieba dostać się nie mogło.

W strapieniu swojem rozumiała, że tylko cud uratować jej dziecko może; i że cud można pokorną, gorącą, wytrwałą modlitwą u Serca miłującego P. Jezusa wyprosić. Przecież On powiedział, że »o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam«.

Więc, pochwyciwszy skrzepłe już ciało dziecięcia pobiegła do kościoła, gdzie właśnie niedawno umieszczono cząstki świeżo znalezionego ciała św. Szczepana i padłszy na kolana, poczęła się modlić: »Męczenniku Pański — widzisz me ciężko zbolałe serce, zlituj się! oddaj mi syna, bym go mogła ochrzcić i kiedyś ujrzeć w obliczu Tego, co Ciebie chwałą niebieską uwieńczył.«

I stał się cud. Dziecko poczyna się ruszać i dawać znaki życia. Matka widząc to, nieposiada się z radości, porywa je na ręce, biegnie do kapłanów i prosi, by je niezwłocznie ochrzcili. Dowiedziawszy się o co chodzi nie robią jej trudności. Dziecko

zostaje ochrzczone, i na dowód, że ożyło tylko dlatego, aby sobie zapewnić niebo, tuż zaraz zamyka znowu oczy i umiera poraz drugi, aby rozpocząć swe życie wieczne w niebie.

Matka szczęśliwa już nie płakała, ale dziękując chwaliła Pana Boga, bo wiedziała, że choć się teraz rozstała z dzieckiem, spotka je jednak kiedyś, aby nigdy nie stracić.

Chrzest pozostawia na duszy znamię niezatarte.

Chrzest znaczy duszę znamieniem niezatartem i dlatego nie może być powtórzony.

„Jak według porządku natury, powiada św. Augustyn, nie możemy rodzić się na świat dwa razy, tak i duchowo tylko raz możemy być odrodzeni przez chrzest św. Drugi raz przyjmować nam go nie wolno."

Było to dawno temu. W Amsterdamie w 1575 r. urodziło się dziecko. Ojciec jego był zażartym kalwinem, a matka wierzącą katoliczką. Jak często w takich mieszanych małżeństwach, (od których niech was P. Bóg, chłopcy i dziewczęta na wychodźstwie strzeże) bywa — jeden »ciągnął (jakto powiadają) do lasa a drugi do sasa«.

Nieszczęśliwe to te małżeństwa katolików z innowiercami, ewangielikami, lutrami, kalwinami, bo najgorzej wychodzi w nich strona katolicka.

Tak było i w naszym wypadku. Biedna żona widziała, że przyjdzie dziecko dać pastorowi kalwińskiemu do ochrzczenia, poczem nastąpi wychowanie heretyckie i zguba wieczna jego duszy. Co tu począć? księdza katolickiego pod ręką nie było, więc sama dziecko ochrzciła, myśląc, że potem powie to mężowi, od pastora dziecko ochroni i po katolicku wychowa.

Chrzest był ważny, bo zrobiła wszystko, jak się należało.

Ale i ojca kalwina trapiła ta sama myśl. Żony smucić nie chciał, a jednak pragnął raz na zawsze sprawę ubić i duszę syna dla kalwińska zapewnić. Więc w tajemnicy przed żoną bierze syna i niesie do swego pastora.

Ale o dziwo. Pastor ochrzcić go niemoże. Ile razy do tego się zabiera, traci głos, ręka mu się trzęsie, tak, że wreszcie woła przerażony: „Bierz sobie to dziecko, tu sprawa dyabelska.— Chytry dyabeł chrztu się boi i dlatego przeszkadza«.

Nie było co robić—trzeba było syna bez chrztu heretyckiego odnieść do domu.

Tu dopiero się wyjawiło, że to nie dyabeł bronił dziecka od chrztu, ale P. Bóg od świętokradztwa. „To P. Bóg, mówiła rozpromieniona żona, nie dopuścił do tego, bo chciał nam pokazać, że ten chrzest powtórny byłby nieważnym i niepotrzebnym, skoro pierwszy na duszy dziecka wycisnął już niezatarte piętno. Tak tego nasz święty Kościół katolicki zawsze nauczał.«

Całe to zdarzenie zrobiło wiel-

kie wrażenie na mężu. „Musi być prawda po stronie mej żony, pomyślał — skoro P. Bóg przez cud ten pośpieszył jej z pomocą, „to też nie zwlekając, wrócił do wiary ojców i został napowrót katolikiem.

Oby wszyscy ewangielicy mieli tyle roztropności i odwagi, co on! bo przecież nie katolicy opuścili Kościół ewangelicki, przestając być ewangelikami; ale przeciwnie ewangelicy opuścili Kościół katolicki, przestając być katolikami.

Ewangelicy pierwsi **zmienili wiarę chrześcijańską** na wiarę Lutra, Kalwina.

Ewangelicy **wyszli z Kościoła** Chrystusowego, a weszli do zboru Lutra, Kalwina.

Jeżeli chcą tedy się zbawić, co im robić wypada? Ano wrócić tam skąd wyszli t. j. **stać się napowrót katolikami.**

Pójdźcie do mnie!

Ludzie walczą w trudzie, znoju
O swój chleb powszedni;
W kłótni, swarze, niepokoju,
Trawią życie biedni!

A głos Pana darmo z nieba
Przenika na ziemię:
Pójdźcie do mnie, którym ciężko
Dźwigać pracy brzemię.

Czekam na was po świątyniach
Długo i daremnie,
Wołam stamtąd: Spracowani.
Ochłoda jest we mnie.

We mnie pomoc i pociechę
Wy wszyscy znajdziecie,
Wejdę w pałac i pod strzechę,
Ilekroć zechcecie!

Czemuż nie wszyscy szukają
We mnie ukojenia,
Nie wszyscy się spodziewają
W Bogu swym zbawienia!

Czemuż z tyłu mętnych źródeł
Ratunku czekają,
Kiedy pośród siebie ślepi
Lek cudowny mają?

Łek ten niszczy w każdej duszy
Wszystkie złe przywary,
Serce kamienne poruszy
Do każdej ofiary.

Łek ten szczęście nam zapewnia
Na ziemi i w niebie,
Daje spokój, ukojenie,
W największej potrzebie. **M.**

W raju rzekł szatan do Adama: Będziecie jako bogowie; dziś mówi do pysznych niedowiarków: „Niema Boga, bogiem jest człowiek“.

Sądzić człowieka z odzienia, znaczy drzewo sądzić z kory a nie z owoców.

Samopomoc.

Kiedy porównamy naszego wiejskiego gospodarza pod względem oświaty, dobrobytu, sposobu gospodarki, porządku, czystości, poszanowania cudzej własności z takimże samym gospodarzem, ale już z państw zagranicznych Niemiec, Belgii, Danii, Holandyi, to trzeba przyznać wyższość i pierwszeństwo temu ostatniemu. Nasz gospodarz i nie umył się nawet do niego!

Ale może, ktokolwiek z naszych czytelników pomyśli sobie: »Jeżeli ludzie prości zagranicą są światlejsi i bogatsi od naszych, to napewno mają więcej ziemi i do tego lepszą, a oprócz tego i grosiwa dość jest w sakwie gospodarskiej!«.

Otóż, kto tak myśli, ten bardzo grubo się myli.

Przeciwnie, ziemi oni mają mniej, a do tego i gorszej. Co się zaś tyczy pieniędzy, to rzeczywiście więcej mają od naszych gospodarzy i dlatego bieda im nie dokucza.

»Cóż to za wielka sztuka« znowu ktoś powie: »przy pieniądzach być światłym i rozumnym gospodarzem? I ja to potrafię!«.

Owszem, dobrzebyś mówił, gdyby im te pieniądze z nieba spadły, lub rząd je im podarował! Tymczasem zagraniczni wiejscy gospodarze zdobyli je własną pracą.

Przed laty byli oni ciemni i biedni, jak i nasi wieśniacy, ale, że posłuchali życzliwych rad, ludzi wielkiego rozumu i serca, którzy im powiedzieli: »Łączcie się w gromady, bo w jedności siła«, zdobyli sobie oświatę i pieniądze.

I wy, gospodarze jeżeli chcecie osiągnąć i dobrobyt, nie powinniście poprzestawać na narzekaniu i oczekiwaniu od innych pomocy i wsparcia, ale powinniście sami poszukać odpowiednich środków i zastosować je w życiu. To się nazywa

samopomocą.

Naprzykład, gospodarz rocznie traci 500 koron na towary, by się odżywić i odziać.

Towary te kosztują żyda 400 koron, ale on przy tem zarabia na swe utrzymanie 100 koron.

Dla bogatego człowieka dać zarobić 100 koron żydowi, to żadna strata, ale dla wiejskiego biednego gospodarza to wiele znaczy. Za te 100 koron, które musi dać żydowi zarobić na towarach, zapłaciłby podatki, lub kupił dobry pług czy też kabanka na przychówek.

Otóż gospodarze wiejscy, by zatrzymać te 100 koron w swojej kieszeni na ważniejsze wydatki, niż zarobek wiejskiego sklepikarza żyda, łączą się w towarzystwa, gromady, zakładają własne

sklepy spożywcze.

I taka praca w podobnych sklepach w celu uniknięcia pośredników — kupców żydów i zaoszczędzenia trochę pieniędzy, których brak tak się daje od-

czuwać naszym gospodarzom, nazywa się samopomocą, bo nie czekają, dopóki im rząd zaprowadzi podobne sklepy, ale je sami zaprowadzają.

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Dalej gospodarz, który chce powiększyć dochody ze swej gospodarki, musi w nią wkładać pieniądze, czy to dokupując kawałeczek ziemi, czy nabywając ziarno do siewu na przednówku, czy kupując konia lub krowę lepszej rasy. Ale czy to rzecz możliwa dla biednego gospodarza, który ma może zaledwo jeden mórg ziemi, a pięcioro głodnych dzieciaków z babą w chałupie? Więc czy dla niego już niema ratunku? Czy koniecznie musi on jechać z rodziną do Ameryki?

Nie, dla niego jest jeszcze ratunek! A gdzie? W dobrym a tanim kredycie.

Jeżeli on pożyczy 200 koron na 7% i kupi za nie, naprzykład krowę lub konia, który mu przyniesie 15 do 20% dochodu, to, mając czystego zarobku 8, 13%, prędko wypłaci dług i zrobi się właścicielem ładnego konia.

Ale gdzież tu dostać pieniędzy na mały procent?

Nie u żyda, bo on pożyczy ci na taki procent, który przewyższy dochód z kupionej rzeczy.

Pożyczył ktoś, naprzykład, u żyda 500 koron na 12%, i kupił za nie dziesięcinę ziemi, która mu teraz przynosi 10% dochodu. Płaci więc żydowi rocznie za te 500 koron, 60 koron procentów, a ziemia, która go też kosztuje 500 koron, daje tylko 50 koron dochodu, musi w takim razie dopłacić jeszcze 10 koron ze swej kieszeni. I to ma być wygrana z pożyczki? Nic też dziwnego, że nasi gospodarze siedzą po uszy w długach, bo chcąc się ratować z biedy, ani pomyśleli o tem, że nietylko nic nie zarabiają, ale owszem do większej jeszcze przychodzą nędzy.

Otóż tacy biedni gospodarze, chcąc dostać pieniądze na niewielki a uczciwy procent, muszą się połączyć w towarzystwo i założyć bank, czyli kasę pożyczkowo-oszczędnościową, lub tylko pożyczkową.

Jednemu bowiem gospodarzowi trudno pożyczyć takich jakich 100—500 koron; jeżeli zaś kilku gospodarzy połączy się w towarzystwo i da porękę, to wówczas i rząd i ludzie, mający pieniądze, prędzej będą dowierzać towarzystwu, niż jednemu gospodarzowi i większą, wskutek tego, udzielą pożyczkę.

I towarzystwo zacznie udzielać pożyczki biednym gospodarzom na dogodnych warunkach. Taka praca podobnych towarzystw nazywa się również samopocą.

Kółka rolnicze.

Następnie ludzie teraz muszą powiększyć dochody z ziemi i gospodarki, bo ludność się zwiększyła, a ziemi nie przybyło.

Otóż zaczęli oni kręcić głowami, jaktoby wynaleźć lepsze sposoby gospodarki; przekonali

się więc, że folwarczne gospodarstwa lepsze od szachownicy; że płodozmian (to jest czterechpolówka, pięciopolówka i tak dalej) lepszy jest od trzechpolówki; że dobre obchodzenie się z gnojem, wczesna orka, staranna uprawa pola, gatunkowe nasiona zbóż, sianie karmowych traw, sztuczne nawozy, używanie maszyn i dobrych narzędzi rolniczych, staranny chów chudoby i tak dalej: wszystko to podwaja i potraja dochód z gospodarki.

Staremu gospodarzowi trudno już chodzić do szkół, by się nauczyć nowych sposobów gospodarki, kiedy trzeba myśleć o rodzinie, jakby ją wyżywić.

Otóż gospodarze, którzy chcą powiększyć dochody ze swej gospodarki, łączą się w towarzystwa tak zwane

kółka rolnicze.

Gospodarze, którzy należą do takiego kółka, zbierają się raz lub dwa na miesiąc i czytają gazety lub książki, które piszą o rolnictwie.

Następnie sprowadzają za wspólne pieniądze maszyny i narzędzia rolnicze, które sobie nawzajem wypożyczają, za niewielką opłatą, tak, że za parę lat wybierają te pieniądze, które zapłacili za siewnik lub żniwiarkę.

Przed siejbą kupują gatunkowe zboże, bo »jakie ziarno, taki plon« mówi przysłowie.

Na wydzierżawionym, lub na własnym gruncie robią próby z sztucznymi nawozami, wczesną orką, i tak dalej, i jak się okaże, że nowy sposób gospodarki lepszy jest od starego, zaczynają i u siebie tak robić.

Wogóle praca w kółkach rolniczych jest nadzwyczaj urozmaicona i wdzięczna. Otóż, podobny sposób zaradzenia swej biedzie, również nazywa się samopomocą.

Wskazałem wam tu kilka tylko sposobów samopomocy, które obecnie są najwięcej potrzebne dla wiejskich gospodarzy, o innych później napiszę. Niema więc co narzekać i czekać pomocy od innych, ale powinniśmy się obudzić z lenistwa, nieufności i wziąć się samym do pracy nad sobą, wówczas napewno ustąpi ciemnota i nędza, a zapanuje oświata i dobrobyt.

Ks. W. Baranowski.

Młodzi i głupcy myślą tylko o dniu dzisiejszym; chciwi o jutrze, a mądry o przeszłości i przyszłości.

Wszystko stracone można odzyskać: majątek, zdrowie, sławę, ale czasu — nigdy.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“.
Z drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.